

I u nas zdarzyły się podobne choroby, objawy, stawiające wyższe zasady liberalne niż był narodowy, ale zdrowy zmysł narodu nie dawał im wzięć góry, i przyprowadził je do opamiętania. U Czechów chorobliwość ta nie znachodzi jednak u ogółu narodu takiego oporu jak u nas, i obawia się należy, iż gotowa podkopać całe stronnictwo autonomistów.

W trzecim kierunku działalności autonomistów, w kierunku naprawy specjalnych ustaw, które ścięły zakres sejmów krajowych, bardzo niewiele dotąd w Radzie państwa zrobiono. Nie podjęto dotąd rewizji żadnej ustawy specjalnej. Ledwie ubocznie przy ustawie o legalizacji przymusowej nadano sejmowi prawo orzeczenia w tej sprawie. Oprócz tego przynależało zamierzono sejmowi pewien dość szczypty zakres co do orzekania o przymusie szkolnym. Spodziewać się należy, że sejm krajowy zebrał się w maju lub czerwcu, wezmą pod rozbiór ustawy specjalne, ściętniające wbrew konstytucji gruntownie ich zakres, i zażądają rewizji tych ustaw, a wtedy i Rada państwa będzie musiała tą sprawą gorliwie się zająć.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Z Niemiec d. 25. marca.

W podróży z Paryża do Petersburga wypoczął król Orlów przez dwa dni w Berlinie. Jak wiadomo nie lubił go Bismarck, ale mimo to konsultował się z nim przez dwie godziny ze sobą. O czym była mowa, niewiadomo, ale czuć, że budzi się w Niemczech tęsknota za dawną staletnią przyjaźnią. Rzeczne to uczucie buchnęło podobno płomieniem, gdyby car raczył nie losów moskiewskich wyjąć z rąk Niemcom nieprzyjaźnia.

Zapominać atoli nie trzeba, że na obiedzie miał Bismarck oświadczyć, iż do tej chwili, w której Moskwa i Francja gotowe będą do walki, obydwaj państwa zapomniały o Hartmannie!

Szereg marek, które się przesuwały przed oczyma Niemców w skutek listu papieża do arcybiskupa Melchera, maleje z dniem każdym. Do zgody zupełnej jeszcze bardzo daleko... i pytanie wielkie, czy do niej w ogóle przyjdzie. Niewiadomo nawet dotychczas, czy Niemcy posiadają ambasadora do Rzymu. W r. 1872 odrzucił papież Hohenlohego, proponowanego przez dwór berliński. Bismarck oświadczył wówczas, że od 21 lat t. j. odłąd trudni się zawodem dyplomatycznym, nie wydarzyło się nigdy coś podobnego. D. 5. grudnia 1874 r. radził nawet parlamentowi, aby tenże skrócił z etatu państwa samego, przeszedł na utrzymanie ambasadora przy kurii rzymskiej, której w zamian i cesarstwo niemieckie uznawać nie winno. Takie różnice nie dają się od razu przejednać!

Tymczasem myśli wszystko o świętym Wielkanocy. Dajmy więc i my pokój starej polityce, szycząc sobie nastania nowej, która przyniosła nam w darze prawdziwe smartwych-powstanie.

Konstantynopol 24. marca.

Odpowiedź Czarnogóry na ostatnią propozycję otomańską, od kilku dni jest przedmiotem żywych narad komiści wojskowej w tym celu wysłanej, a na której posiedzeniach Sawas basza zawsze się znajduje. Przedmiotem najbardziej dotknięty jest punkt strategiczny Hum, panujący nad całą doliną Podgoricy. Turcy nie mogą się zdecydować na ustąpienie takowego, niepewni, że wszelkie ich postanowienia za lub przeciw, bez zezwolenia Albańczyków uczynione, istotnej wartości mieć nie mogą. Pan Corti stara się wpływać całymi siłami, aby niezapomniane o interesowanych, lecz Turkom w Stambule się zdaje, że mogą handlować ludem, jak niedawno handlowali niewolnikami! Kiedy tak niedość było zła z sąsiadką wola losami mieszkańców frymaroży, inaszej zupełnie postępują naczelnicy poselstw zagranicznych, w trosce swej o ludność cierpiącą. W zeszłym tygodniu odwiedził pan Fournier w towarzystwie swych cześni kapitana municypalny 6. okręgu, przez siostry miłosierdzia francuskie obsługiwany, i prawie tylko tytułarnie przez miasto utrzymywany, bowiem z przeznaczonych na ten cel 50 hr miesięcznie, od wielu miesięcy nad kilka hr nie odebrał. Ambasador francusko-polski od króla do króla przysyłał, badał chorobę i pocieszał ich, a panny Fournier ciastkami i innymi takimi ich oddarzał. A jest w tym szpitalu około czterdziestu naszych rodaków, z których kilku lubo zdrowych lecz wielkiem i nieszczęśliwymi skłamańcami, dobroczynnego praktyka tam doznają. Widziałem w nim kilku naszych starców z 1831 roku, którzyby z głodu i zimna pomarli byli, gdyby nie serdeczna pieczołowitość Francuzek, macierzyńska opieka ich otaczających. Biedni wzdychają do Polski, i wprost ducha mniemają, iż zdolni jeszcze byli chwycić lancę lub jaką taką pułkownicę. A i szpital francuski na Perze ma być znacznie rozszerzony, i w nim także mamy naszych chorobych, z którymi nie wiadomo co by się stało, gdyby zabrakło czynności francuskiej.

P. Bratiano, poseł i minister pełnomocny rumuński, miewa często i długie narady z ministrem spraw zagranicznych. Zdejsie się, że dopiero teraz rząd rumuński nabrał zupełnego przekonania o wspólności interesów obu krajów. Trochę to zapóźno, a może i nie bardzo szczęśliwe, ale pewnym jest, iż się stara zaważać o stosunek przyzwoity, aby na wypadek dany osamotnionym nie został. W samej Rumunii istnieje i zwiększa się stronnictwo dające do sojuszu z Austrią, naczelnikiem jego jest książę Dymitr Ghika, człowiek niezaprzeczony prawości lecz konserwatywny nieugięty. Ministerstwo zaś obecne, chociaż liberalne, chwycie się w tym względzie i mimo straconej Besarabii, a wątpliwego posiadania Dobruży, zawsze ma podług do Moskwy. Błaganie się to po manowach niestronicznej polityki, zaczyna nawet i w Francji ostabić sympatję dla tego małego kraiku. P. Engelhard, minister pełnomocny francuski w Bukareszcie, w broszurze świeżo wydanej, domaga się, aby przypomniano i ziewolono Rumunom do zastosowania się do kapitulacji obowiązującej ją nigdyż jako część integralną Turcji, względem cudzoziemców, i aby sądownictwo husańskie na nowo w życie wprowadzono zostało. Osoby niewątpliwie dobrze oświadczone, zapewniają, że broszura ta napisana została. Cokolwiek bądź, położenie Rumunii, wobec wzburzenia umysłów w Bułgarii, ale bardzo jest wygodnem, bo w razie zamie-

szek w tej ostatniej, wojska moskiewskie mogą sobie drogę otworzyć przez Dobrudżę.

Co zaś do Bułgarii, to tam nie na żarty chcą się cieszyć konstytucją. Budżet jej nie był zatwierdzony, skupczyła zatem mająca być zwolniona ma go mieć sobie do rozpoznania przedłożonym. Odtąd treść tego budżetu jest znana, wydatki przenoszą o 3 miliony franków do przodu, obliczone na nieco więcej na 6 milionów franków. Dążności reakcyjne ministerstwa również nie są tajne; — nowo wybrani deputowani nie chcą słyszeć ani o podniesieniu podatków, ani o pożyczkach, ani w końcu o senacie lub jakichkolwiek ukróceniach nabytych wolności. Karawelew i druzni mu duchem nie próżniają, a pan Dragan Zankow, intęszy minister — poseł bułgarski, wyjeżdża jutro do Sofii, aby jako deputat Szwistowy wziął udział w rozprawach, przysięgł swych politycznych poprzed, a ministerstwo na ławę oskarżonych odesłać. — Uposobienie takie ludności widać nie podobna się biademu carowi, — wie o tem dobrze stronnictwo narodowe, i, roztopnie czy nie, nie myśli bynajmniej do woli rządowej się stosować, lecz w razie potrzeby, siłą nawet prawa swe utrzymać. — Łatwo zrozumieć, że się wówczas odegra tragedia, jakiej była teatrem Kongresowa w 1830—1 roku; wojska moskiewskie zaprowadzą porządek w Sofii jak w Warszawie i Bułgaria na czysto stanie się gubernią moskiewską, jeżeli... Austrjacy pozwolą. W każdym razie Rumunia znajdzie się między młotem i kowadłem.

Przed kilku dniami stanął tu w porcie statek wojenny moskiewski, na ładowany nihilistami, na osiedlenie na wyspie Sachalin przeznaczonymi. Niepodobna atoli było jakikolwiek bliższych powiać szczytów, ponieważ żadnej łódce nie dozwolono zbliżyć się do niego. Po 24-godzinnym postoju statek puścił się w dalszą podróż. Ilu tych nieszczęśliwych na nim się znajdowało, nie wiadomo. Żaden jednak z nich na pokładzie nie pokazał się.

Na dzień wczorajszy (22.) zwolane zostało nadzwyczajne Zgromadzenie narodowe rumuńskie, a ma się zająć: 1) budżetem, 2) prawem o wolności prasy a raczej jej ograniczeniu, 3) projektem kolei żelaznej z Filipopolu do Bargasu, 4) zapomoga dla rolników, 5) pożyczką na pokrycie wydatków nr. 3, 4; i 6) projektem do prawa, mającym wprowadzić oszczędności w zarządzie wojskowym. Poprzerywane burzą linie telegraficzne nie przyniosły nam wiadomości o jego otworzeniu.

Kilku z powstańców zostało ujętych. Inni oddzieleni są od wojsk rumuńskich zaspami niemiernymi śniegu, tak dalece, że żadnych o nich wiadomości nie ma.

Aleko basza otrzymał od cara orłery św. Anny 1. klasy, zaś gen. Straeker i p. Wulkowicz dyrektor robót publicznych św. Stanisława także 1. klasy. Wątpię, aby to niewczesne pochlebstwo mogło zjednaczyć dwóch ostatnich dla państwa ich.

Wstrzymaliśmy się aż do ostatniej chwili z zawiadomieniem o sprawie zabójcy podpułkownika Kummera (a nie Komorów) Veli Mehmeta, bo sądziłem, że takowa dosyć wczesnie wczoraj rozstrzygnięta zostanie. Tymczasem o prócz opinii piśmienniej siedmiu lekarzy, orzekających, iż podświadomości cierpi pomieszanie umysłów, wezwano ich wszystkich do dania jeszcze ustnych objaśnień. Po sobotnim posiedzeniu sądu miałem sposobność dowiedzieć się, iż wszyscy członkowie takowego są dobrze usposobieni dla mordercy. Jeśli wyrok uniewinniający go zapadnie, Porta znajdzie się w wielkim ambarasie wobec Moskwy, której reprezentant p. Onu urzędowo oświadczył, iż ambasador dopoty nie przybędzie, aż Veli Mehmet ukarany zostanie.

Revolucjonści moskiewscy wobec Polski.

Znana nam jest dobrze polityka eksterminacyjna rządu moskiewskiego wobec dążeń narodowych Polaków, a 150 lat dzieł przykazał nas, że obok Moskwy nie ma miejsca dla niepodległej Polski. Stałym też było programem od czasów Piotra I. do Katarzyny II. a od Katarzyny do dzisiejszej chwili, aby na każdym kroku niszczyć wszelki objaw naszej niepodległości a po jej wytopieniu i naszą narodowość.

Lecz pokazuje się coraz bardziej, że już nietylko rząd moskiewski stoi na stanowisku zaborem i wprost dla nas wrogiem, bo i rewolucjonści moskiewscy nie inną powodują się dążnością. Mamy bowiem przed sobą artykuł pisma rewolucyjnego mosk. wychodzącego w Genewie p. t. „Obszcz o je dieło“, które zaprzecza nam wszelkiego prawa do bytu niepodległego w dawnych granicach rzeczywistej, z tych samych brutalnych powodów, w które moskiewski rząd absolutny w twarz nam rzuca.

Revolucjonści moskiewscy uznają Ruś t. j. Wołyń, Podole, część Litwy i Ukrainy jako odlamy Moskwy, zapominają że ludność tamtejsza należy do innego szczepla a do szczytu została nawróconą za pomocą knuta i Sybiru. Nie odmawiamy ludności ruskiej w tamtych prowincjach prawa decydowania o sobie, do którego ewentualnie państwa będzie chciała należeć, ale już teraz przesyłać o jej do Moskwy przynależności jest takim samym absolutyzmem, jak ten którego rząd moskiewski używa przeciw wolnościowym dążnościom rewolucjonistów moskiewskich. Więc ci ostatni choć mierzą tę samą miarką, jaką mierzy rząd moskiewski. Zaiste piękne to zasady liberalne!

Niewchodząc w liczby — ale nawet czysto-polski szczepl z litewskimi liczy do 15 mil. ludności a więc stanowić może pod względem materialnym podstawę niezawisłego państwa, niebacząc na okoliczności czy Rusini będą chcieli z nami pozostać w związku federacyjnym, lub gdzieindziej szukać dla siebie przyszłości politycznej.

Zawsze jednak oburza nas fałsz i zarozumiałość ludzi, którzy doświadczając na sobie codziennych blahorodnych skutków ojcowego

rządu moskiewskiego, temi samymi środkami zwalczają chęć nasze dążności patriotyczne.

Dla osądzenia własnego czytelników podajemy poniżej wyciąg z powołanego artykułu, który najśladniej przekona ich o rzetelności naszego sądu i o potępieniu godnem postępowaniu rzekomych przyszłych władców moskiewskich.

Oto artykuł powołany: Polacy dotychczas nie chcą zręczyć się swojemu ideałowi niepodległego państwa polskiego w granicach zachodniej Dźwiny i Dniepru, z drugiej strony my Moskale nie możemy się oswoić z myślą, że pomiędzy niepodległym państwem polskim a nadwiślańską moskiewską prowincją jest pośrednia rzecz — Polska jako członkini swobodnej federacji. Dopokąd obidwie strony będą się zamykały każda w swoim wyłącznym poglądzie — niepodobna o stałe porozumienie.

Polacy bardzo dobrze rozumieją, że Polska jako odrębne państwo w granicach nadwiślańskiego kraju, tj. bez Litwy, Białorusi i Małorusii istnieć nie może. Nieprzezwyciężoną tamą ku temu jest najprzód położenie pośród trzech potężnych państw, których interesów pod wieloma względami są wprost przeciwnie jej interesom; powtó naturalne jej sympatje do austrjacji i pruskich współrodaków, co niechybnie wprowadzi ją w wrogie stosunki z Niemcami i Austrją, tj. utworzy jej nieprzejednanych wrogów. Słowem, żeby stać się rzeczywiście niezależnym państwem, musi przedewszystkiem pomyśleć o warunkach zewnętrznej siły i oporu; dlatego też żąda Polak, dążący do przywrócenia niepodległości państwa polskiego, nie może pogodzić się z pojęciem Polski w szczyplych granicach dziesięciu nadwiślańskich gubernii. Ale czy może Polska na zasadzie swych interesów żądać połączenia się z Małorusią, Litwą i Białorusią? Zapewne nie, jeśli jej interesa nie odpowiadają interesom i życzeniom mieszkańców tych trzech prowincji.

Może być jednak, że odpowiadają lub będą odpowiadały?

Czy interesa te w przyszłości będą zgodnymi, nie będziemy nad tem się rozwodził, dlatego, że nie widzimy żadnych pozytywnych dowodów ani za ani przeciw. Co się tyczy teraźniejszości, to złożona jest bardzo niekorzystnie dla urzeczywistnienia myśli o niezależnym państwie polskiem. Na Małorusi i Dniepru aż do zachodniego Bugu Polska liczyć nie może z wielu przyczyn, z których przytoczymy następujące: w masie prawosławnej małoruskiej ludności Polacy stanowią bardzo małą liczbę; na niezależny byt (w znaczeniu federacyjnej jednostki) Małorusini mają nie mniejsze prawo jak Polska, pomijając już to, że tworzą plemię liczniejsze; wrzesicje Małorusi, położona na prawym brzegu Dniepru, nigdy się nie rozłączy z Małorusią i lewym brzegu. Nie w lepszych stosunkach znajduje się Polska do Białorusi, której większość ludności jest prawosławna i rusińska. Na Litwie gubernia grodzieńska w większości ludności swej jest rusińska i prawosławna; w kowieńskie zaś i wileńskie przemaga plemię litewskie. Wątpliwości mogą tylko zrodzić się wobec tych dwóch ostatnich gubernii związanych z Polską jednocią religij i podobieństwem bytu; ale i przyjmując fakt ciążenia ich naturalnego do Polski, nie podobna nam nie zapytać: czy nie uznają za stosowniejsze dla siebie połączyć się z silniejszym państwem choćby dla tego, że snadniej może zabezpieczyć im wewnętrzny spokój i obronić je od wpływu nieprzyjaznych zewnętrznych?

Tym sposobem ideał wielkiego polskiego państwa w granicach Dniepru i zachodniej Dźwiny, wedle naszego przekonania, jest marzeniem nie do urzeczywistnienia. Co się tyczy niepodległej Polski w granicach nadwiślańskiego kraju albo w połączeniu z dwiema litewskimi guberniami, tośmy wykazali niedogodności, wynikające z takiej kombinacji dla Polaków. A to nie może być objętem i dla Moskwy, dla tego, że Polska w tych granicach będzie za słabą, ażeby mogła być niepodległą, i stać też może łatwo nawet wbrew własnym życzeniom i wbrew własnym interesom stać się ogniskiem międzynarodowych intryg, skierowanych przeciw Moskwie.

Ale jeśli Moskwa ma powody obawiać się Polski jako niepodległego państwa, to nie ma ani prawa ani praktycznych podstaw do nastawiania na to, aby pozostała w ścisłej politycznej jednoci z Polską. Różnice składu plemiennego, religij, bytu społecznego i historycznych tradycji czynią taką jednoci wobec politycznej i społecznej wolności niemożliwą. Polska nigdy nie pogodzi się z takim politycznym stanem, który podda jej byt w zależność większości, pod wielką względami jej obecnej a nawet wrogiej; ma zupełne prawo obawiać się, że jej stały głos zgłuszy w masie innych głosów, a jej najżywniejsze interesa polskie będą obrażane skutkiem niepojmowania ich lub egoizmu. Jedność Moskwy z Polską byłaby zgubną i dla Moskwy, bo niechybnie przyprowadziłaby ją do domowej wojny i zatargu z zachodnią Europą...

Pozostaje nam przywieść jeszcze jeden argument na rzecz federacyjnego związku Moskwy z Polską. Związek ten leży w interesie masy polskiej a zwłaszcza wiejskiej ludności, bo wyklucza wszelką możność powrotu do ustroju arystokratycznego politycznych i społecznych stosunków, do którego sympatje, jak myślimy, jeszcze zupełnie nie wymarły w wyższych społecznych stanach.

Znajdą się zapewne praktyczni ludzie, którzy nazwą zabawami lub nieostrożnymi nasze uśliwiania oznaczania granic upragnionej i możliwej odległej przyszłości. Lecz o ile oddalona lub bliska ta przyszłość, która będzie się domagała od nas rozstrzygnięcia trudnego pytania, tego dążeń praktyczny mędrzec nie odgadnie. Z drugiej strony zaś niekoniecznie trzeba być mędrce, żeby widzieć, iż społeczeństwo, nie przygotowane wcześniej do takiej decyzji, może snadno zacząć swą nową historyczną drogę od upadku; a to niebezpieczeństwo w wysokim stopniu zagraża nam wobec braku u nas wszelkich warunków zewnętrznych, niezbędnych do rozwoju wobec położenia naszej prasy, którą zachęca się zaledwie do usypiania zdrowych zmysłów narodu, a ściera się jak za zbrodnie za wszelkie uczciwe i szczerze poruszanie rzeczywistości.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 27. marca.

* Donosiłmy przed kilku dniami o wystawieniu posagu przedstawiciela Szwajczerki na studni na placu Halickim przed sądem karnym, przedtem już ocenającą stronę artystyczną tej pierwszej większej pracy młodego słomka naszego Błot-

nickiego. Lecz co kiedy otoczenie całe tej pięknej studni jest tego rodzaju, że oddziaływa jaknajgorzej pod estetycznym względem. Wyobraźmy sobie bowiem przed frontem nadobnej Szwajczerki ku Wałowej ulicy trzy najbarzdej niekstałne wałose, jakie niemal domy i stare rudery z dachami połamaniem a ścianami wilgocią i nieczystością zeszkarżonemi, z których jeden już przed 3 lata przez miasto zakupiony i do zburzenia przeznaczony, lecz dotąd w całości utrzymywany jakby dla przechowania na wieczną pamięć naszych nieporządów i braku wszelkiego poczucia piękna. Lecz niedość na tej perspektywie, obok kamienie znajdują się rozroznione szatki bojów a dalej front wałosej się rniu na których czole stajnia i guojnik. Takim jest plac na którym znajduje się studnia nowa. Zdejsie się, że dość uprzytomnić sobie podobny krajobraz, obrzydzenie wywołujący, aby pomyśleć o uunięciu złego. Lecz czy się znajdzie u kogokolwiek energia potrzebna i inicyjatywa aby temu zaradzić, a w pierwszym rządzie postarzą się o ustatkowanie budowlaną któryby dozwalała na uregulowanie i upiększenie miasta? Wątpimy — chyba że sobie zapiszemy Zyblikiewicza z Krakowa lub Kamińskiego ze Stanisławowa.

* Cerkiew św. Piotra i Pawła na górnym Lyczakowie znajdowała się wczoraj w wielkiem niebezpieczeństwie. W skutek, jak się zdaje, nieostrożności zaliły się frunki przy jednym z ołtarzów, który wkrótce stanął w płomieniach. Mieszkańcy sąsiadnych domów w pierwszej chwili, a później i straż ogniowa stłumili ogień nim jeszcze mógł się rozszerzyć. Czśćdowo tylko zgorzał wzmiankowany ołtarz.

* Od zarząd „Harmonii“ otrzymujemy doniesienie, że z powodu konieczności sprawienia nowych mundurów dla członków kapeli, towarzystwo tak wielkie ma wydatki, iż takowych nie może pokryć zwyklemi miesiecznymi składcami i że musi się uciec do wspaniałomyślności swych członków dla zebrania większego funduszu na powyższy cel. Przy tej sposobności musimy przypomnieć naszym współobywatelom pożyteczność tej instytucji, której nie należy dać spaść, a podtrzymać ją łatwo małą tylko ofiarnością, a przecieć byłoby wstydem gdyby Stanisławów, Przemysł i t. d. miały swoje kapela, a Lwów na takową się zdobyć nie mógł.

* W austro-węgierskim konsulacie w Warszawie zajd podobno zmiany. Wice-konsul p. Stanisław Wysocki opuszcza Warszawę i staje w Niszu w nowo-utworzonym konsulacie austrjacji jako szef naczelny. Posterunek warszawski pawa W. obejmie p. Karol Oliwa, wice-konsul w Belgradzie.

* Panna Maria Majewska, znana młodutką pianistka lwowska, o której wyjeździe do Peszu przed paru miesiącami wspominalśmy, znalazła tam wielkie powodzenie. Mistrz Franieszek Liszt otoczył ją swoją opieką, wprowadził ją w tanczny świat muzyczny. A występ jej w koncercie dawany pod jego kierownictwem, uwiódł się świetnem powodzeniem. Obecnie udaje się p. M. do Weimaru dla dalszych studiów, dokąd została przez Lisztę zaproszoną.

Mistrz ten rokuje jej bowiem świetną przyszłość. „Takie zdolności i taką biegłość, pisze on w liście do p. Marka, spotyka się bardzo rzadko. Urodziła się już ona artystką. — Umysł jej i jej uczucie, i jej nawet wrodzone techniczne zdolności pełną ją na tę drogę. To też taka uczennica przynosi panu wielki zaszczyt, a mnie, zmniejszonym szkolarstwem, dostarcza niewysłowionej przyjemności w przyglądaniu się cudownej jej grze“

* Na głodem dotkniętych Słazaków p. Ignacy Fried 4 str. 50 ct., p. Adam Biełkowski 2 str.; tenże na pomnik Mickiewicza 2 str. i tyle na głodem dotkniętych w kraju 3 str.

* Wczoraj o godz. 4 1/2, popołudniu odbyło się w kasynie mieszczańskim walne zgromadzenie Stowarzyszenia wzajemnej pomocy artystów sceny lwowskiej pod przewodnictwem preessa p. Kleina. Z 31-ch funduszów dla czasu od 1. stycznia do 31. grudnia 1879 r. dowiadujemy się, że ogólny obrót kasowy w tym czasie wyniósł 25.143 zł. 78 ct. Fundusz żelazny wynosił 3804 zł., fundusz zapomogowy wzmógł się o 612 zł. 91 ct., a za udziały przybyło 265 zł. 10 c. Dywidendy naznaczone po 2 zł. od udziału. Po udzieleniu absolutorjum dyrekcji, walne zgromadzenie zniżyło stopę procentową na 8%, dalej mianowało członkiem honorowym panią Helenę Modrzejewską, uchwalilo, aby wymagać od biorących pożyczkę trzech poręczyteli, następnie postanowilo, że pożyczka nie może przeność 200 zł. a dla członków pobierających niżej 100 zł. miesieczne, kwoty podwyższonej miesiecznej grzy, na koniec upoważniło dyrekcję do wypisywania na listę dźników takich członków, którzy mają dwukrotnego upomnienia rat dźnanych nie płać. Na rok obecny wybrano do zarządu: pp. Kleina, Tomaszewicza, Błotnickiego, Salomona i Skalskiego, do komisji kontrolującej: pp. Zdobychskiego, Waszowicza i Pieniążka.

* Od dwu dni poeplało, a w powietrzu cun już wiosny tchnienie. Ulice roją się od pobożnych, chciałem powiedzieć ciekawych tłumów zwleających Boże grody. Z obowiązkowi kronikarskiego notujemy, że wczoraj największy ściek był w zakładach zastawowych, do których niemało wpłynęło gotówki za wykupione — paloty.

* Czytamy w Czasie: Gminę Nawale pod miasteczkiem Wielopolem położoną w powiecie Ropczyckim, dziwnie przesładując nieszczęście. Od lat blisko osmiu rokrocześnie grasuje w tej miejscowości tyfus występując raz groźniej, to znown mniej silnie, w ostatnich jednak latach wiele bardzo ofiar ta choroba kosztowała, zwłaszcza, gdy pokazał się tyfus plamisty. Należałoby w tę sprawę gruntownie wglądnąć i zle usnąć stanowczo, bo rokrocześnie powtarzający się tyfus plamisty w jednej i tej samej miejscowości zakrawa coś na galicyjską Wetlanke. Jeszcze i inne okoliczności nasz powiat posiada, był to bowiem jeszcze do niedawna sędzia, z którego co do pospiechu w załatwianiu spraw niechajby sądy galicyjskie brały przykład. Rzecz się tak miała: Mieszkał w sąsiedztwie naszym w mieście Ropczyckich p. Antoni Kordek, pianz, jakich mało, nietylko robił pedana, ale nie opuszczając się na wladze przełożone pracę, sam sprawy rozstrzygał. Przysła do niego kolebka niedawno ze wal proce o radę; chciało koniecznie grunt odebrać, a prawnicy podjął się nie chcieli prowadzenia całego procesu. Kordek człowiek mądry wymyślił się z niemięlniejszością ludzi uczonych i obiecał w trzech dniach sprawę przeprowadzić i wyrok doręczyć. Jak powiedział tak i dotrzymał. W trzech dniach kobieta miała czarne na białem, wyrok formalny z podpisem sędziego przysyłał jej własność gospodarstwa. Ponieważ sprawa tak gładko przeszła, obiecał Kordek w dalszych trzech dniach rozumie się za osobnem wynagrodzeniem doręczyć kolebkie wyrok drugiej instancji, aby zaś stanowczo sprawa została wygrana, w takim samym terminie za miserne kilkanaście rełskich przysłał uszczęśliwioną właścicielce wyrok trzeciej instancji, podpisany przez dr. Glasera jako ministra sprawiedliwości, w którym wyraźnie stało, że pa mniłster sam we własnej osobie zjedzie na wieś i grunt odda klientce. W dniu następnym czekał urząd gminy pana ministra; przez dzień cały i dopiero wieczorem do domu się rozszedł, przypuszczając, że się musiał drogą popuść skoro pan minister z Wiednia nie przyjechał. Dotąd wszystko szło do-

tych gładko, jeden tylko chłop, który grunt sporny posiadał widząc, że pan minister nie przybył, nie chciał słuchać jego poleceń na piśmie, rzecz poszła na drogę sądowną i o dziwo! człowieka, który tylko chciał sądom nję roboty, sąd tarnowski skazał na pięć lat kryminalu. I zrobić tu co komu dobrze!

* Wiadomości policyjne z d. 26. marca. Skradziono: pani A. J. z niezamkniętej kuchni pod l. 24 przy ulicy Krakowskiej, srebrny widelec z monogramem A. J.; — farmanowi C. J. ze stajni pod l. 37 przy ulicy Ormiańskiej koźbach barani czarnem pokryty snkiem.

Złożono w poliiji: dwie szklane butle, znalezione w krzakach na górnych wałach; — kartę zastawniczą galic. zakł. kredytowego nr. 30.489 na zastawione za 3 zł. tałes i suknię, znalezione na ulicy Krakowskiej; — kłóczyki z czarnej masy znalezione na ulicy Kościuszki.

Ogień komiwoy wybuchł w domu pod l. 2 przy ulicy Kilifskiejskiej został jednak wczesnie ugaszony.

— Złoczów, 23. marca. Choć spóźniona ale zawsze bardzo ciekawą donoząj wam wiadomość: obył się tu bowiem pierwszy cywilny... pogrzeb. Umarł w naszym mieście poważnie szanowany notariusz Marech, który przed śmiercią nie wiedział z jakiego powodu, czy to nieprzytomności umysłu lub innego, zaniechał spowiedzi, w skutek czego proboszcz trejterzy odmówił zwłokom zmarłego kościelnego konduktu. A gdy wszelkie próby nie zmieniły postanowienia księdza proboszcza, zdecydowano się na pogrzebanie zwłok bez asystencji kościelnej. Przed trumną niósł młody człowiek z inteligencji p. W. krzyż, ogniowa straż ochotnicza wystąpiła bardzo licznie w mundurach otaczając trumnę, a wszyscy co się losy do wykastalonych w Złoczowie jak również i mnoga liczba przedmieśczaan opadła przy że śladem zwłoki do grobu, przyspieszając zwykłe kościelne pieśni żałobne. Nad grobem przemówił w kilku serdecznych słowach adwokat i poseł dr. Wesołowski oczęąc pamięć zmarłego, który przez swe uczciwe i ludzkie postępowanie w całym swem życiu pozostawił niekłamany po sobie ślad w mieście naszym.

— Czerniowce 22. marca. W lokalu Towarzystwa polskiego Bratniej pomocy urządzono przedstawienie komedji Fredry pod tytułem: „Consilium facultatis“. Pan Kasper i Walus rozwinieli w swej roli niepospolity humor, i wywoływali homeryczny śmiech wśród licznie zgromadzonej publiczności.

Malgorzata w rozmowie z Władysławem z niekłamną prawdą i życiem dźszyła się swoim kochanym siostrzeńcem. Anusia jak zwykle przestępowawszy swą rolę oddała wymienienie tak króciutki monolog, jakoteż chwiloie zakłopotanie i rozmowę z Zdzisławem. Joasia odegrała ujmujące i z wykończeniem rolę, a Bzeczkom jako wyborny doktorom powiodło się bardzo udanie wyleczenie zawsze głodnego, nigdy nie mającego apetytu pana Kaspary.

Z charakteryzowania i z reżyserji byłymy bardzo zadowoleni.

Za dobrą wolę, nieustającą wytrwałość i za zasługę, polegającą w pielęgnowaniu ojczystej literatury dramatycznej pomiędzy słomkami ta na krzaskach, w stosunkach ciężkich i twardych... wyrażamy szanowanym amatorom jak najwyższe uznanie z szczeropolskiem „Szczęść Boże“. Jeden za wielu.

— Usuniecie się ziemi. W Mikulicach dnia 18. b. m. wieczorem uniesiona się wyryna sięgająca brzegów Prutu na przestrzeni 150 do 200 metrów długości. Teren ten wzdolnie od dalszego już czasu podmulony był wodami Prutu. Cztery zagrady włódczańskie położone u stołu podnurtowanej wyrzyny zostały tak zniszczone, że mieszkańcy opuścili je musieli. Na szczęście katastrofa nastąpiła jeszcze przed zapadnięciem nocy, czemu zawdzięczyć należy, że nikt nie stracił życia. Kilka innych zagród naroznych jest na podobne niebezpieczeństwo.

— O tragicznym wypadku donosi „Gaz. Lwów.“ z prowincji. Włodzimierz B., właściciel dóbr Parkosza w obwodzie pilzneńskim, odebrał sobie dnia 20. marca życie wystrzałem z pistoletu w chwili, kiedy przybyła do niego komisja sądu obwodowego w Tarnowie, która miała wprowadzić w posiadanie pomienionych dóbr nowego ich nabywcę p. Henryka L. Bliższe szczegóły tej katastrofy dotąd nieznanne.

— Z Paryża piszą nam: Kazania wielkopostne w kościele św. Trójcy O. Didona, zakonu św. Dominika, poruszyły swoją wybitnie liberalną tendencją wszystkie umysły dwóch przedwzrostłych obywateli. Potępiając dotychczasową od 18 wieków istniejącą praktykę kazańdziesiątą ograulozającą się na wyzwaniu wiernych do odprawienia spowiedzi wielkanocnej i oprócz tego jeszcze cztery razy do roku, powiada on, że postawił sobie wyższe zadanie, tj. pogodzenia katolicyzmu z tegoczesnym pojęciem. W swoim ostatnim kazaniu poruszył on stosunek katolicyzmu do ekonomicznego ruchu tegoczesnego. Starał się wykazać, że niepokojące społeczne pojawy teraźniejszości, również jak i antagonizm między klasą robotników a posiadaczami, narzeszcie panperyzm i korupcja tylko przez powrót ludu na łono jedynie zbawczej wiary zażegnają się dać. Niestety tylko, powiada dalej w swoim kazaniu, że kościół, a raczej niektórzy z jego przewodców zidentyfikowali się ze stronnictwem politycznym stanowiącym pod białą chorągwią, (zaupełnienie między publicznością, przeważnie legitymistyczną). Świętość wiary nie może być wyłącznie dziedziną jakiegokolwiek stronnictwa. Jak wczorajszy telegram doniósł, powołał go generał zakon do Rzymu, gdzie będąc zeszłego roku na posłuchaniu u Ojca św. doznał odsmaczającego przyjęcia.

— Z Ozmiarny donoszą do Wieku o ogólnym panującym tam przestracu. Nie ma prawie dnia, żeby ktoś z mieszkańców nie otrzymał bezmiennego listu, grożącego poddałem. Najwięcej tego rodzaju listów otrzymał dzierzawca miejscowego kl. p. B., któremu zapowiadają, że jego dom stanie pierwszy ofiarą ognia. Los Smorgoń niestety przekonał mieszkańców, że tego rodzaju groźby nie zdołowym żartem.

— Podróż króla Siamskiego. Telegram zawiadomił Europę o zamierze króla Siamu, Frabata Samelaja, odwiedzenia kolejno wszystkich znaczących dworów europejskich. Nie bez interesu będzie krótki rys biograficzny jego osoby. Król Frabat Samelaja otrzymał europejskie wychowanie. i to bynajmniej nie powierzonemu. Mówi wybornie po francuzku i po angielsku i jest znawcą klasyków. Jest zwolennik Buddhy, a jego wykształcenie nie przeszkadza mu brać udziału według zwyczajów krajowego w oddawaniu całej białemu słowiu. Zajmuje on w królewskim pałacu złotem i porcelaną wyłożone komnaty, a słońca we wspaniałych liberalnych zastawia mu strawy ze złotych półmiskach. Zgon jego wyrzawa całe państwo w najgłębszy smutek. W pałacu królewskim mieszka 300 żon i 4 póżtrzęcia tyżące niewolnic. Niejak Pajor ze Zoloca dostał się szczęśliwie koleją losów na dwór królewski, gdzie piastuje najwięcej wpływu urząd sekretarza królewskiego. Prawdopodobnie będzie królowi w podróży po Europie towarzyszył. Do Wiednia przybędzie Frabat Samelaja w miesiąc czerwiec.

